Nr. 139. **We Lwowie Sobota dnia 20 Maja 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Sprawa polska, a konferencja pokojowa.

Lwów 19 maja.

(III.) W rozdziale czwartym memorjału, p. t. „Dzisiejsze stanowisko Polaków wobec innych ludów cywilizowanych", czytamy: Z przytoczonych słów Wilborta*) łatwo wywnioskować, że gnębiony materjalnie i duchowo naród polski przetrzymał nieludzkie, wiekowe prześladowania zwycięsko i że nie zanosi się na smutną ewentualność, ażeby surowe środki administracyjne, przedsiębrane przez rosyjskich i niemieckich mężów stanu, przyczynić się miały kiedykolwiek do wydarcia z serc polskich uczuć. W przededniu każdego wypadku większego znaczenia w dziedzinie polityki międzynarodowej, ukazuje się ludom i rządom widmo Polski, zjawiającej się jak Phoenix, odrodzony z popiołów. Dziwić się temu nie należy.

W czasie, gdy dawna Rzeczpospolita polska rozciągała się od morza Bałtyckiego aż po Tatry i do Dniestru, a od Odry do Dźwiny i Dniepru, liczyła wogóle 14 miljonów mieszkańców, włączając w tę sumę Polaków, Litwinów, Rusinów, Niemców, żydów i inne narodowości. W epoce rozbiorów naszego kraju liczono ludności naszej 8 miljonów. Statystyka podaje dzisiejszą liczbę Polaków pod zaborem rosyjskim na 12 miljonów, w zaborze pruskim jest ich z górą 3 miljony, a w zaborze austrjackim 4 miljony. Dołączając do tych liczb przymusową lub dobrowolną emigrację, rozrzuconą po wszystkich częściach świata, a zwłaszcza w Ameryce Północnej, dochodzimy do sumy przeszło 20 miljonów rodowitych Polaków. Wraz z Litwinami i Rusinami, którzy mocą dobrowolnych traktatów złączyli się z Polakami w jedną, organiczną całość, liczą ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej ogółem 30 miljonów ludności.

Wzrostowi liczebnemu Polaków odpowiada w równej mierze wzrost ducha narodowego i poczucia plemiennej odrębności. Duch ten budzi się nawet w prowincjach, które przed kilkudziesięciu laty uważano powszechnie za stracone dla polskości, czego dowodem Szląsk pruski i austrjacki, oraz ziemie, zamieszkane przez Kaszubów i pruskich Mazurów.

Ten duch i to poczucie pochodzi ze źródła miłości ojczyzny, zaszczepianej w narodzie polskim przez jego duchowych przewodników na wszystkich polach ludzkiej wiedzy i działalności, przewodników, uznanych przez inteligencję innych ludów cywilizowanych. Nie mając własnych szkół pod zaborem rosyjskim i pruskim, które byłyby prowadzone po naszej myśli, posiadamy własne piśmiennictwo, szerzące rodzimą oświatę i pobudzające szerokie warstwy ludu do poznania swych praw i swych obywatelskich obowiązków. Polskie czasopisma, których liczymy 300 wydawnictw różnej formy i treści, rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy po pałacach, dworach szlacheckich, domach mieszczańskich i wieśniaczych chatach. Z nich dowiaduje się naród polski, gnębiony na arenie publicznego życia, w swem domowem zaciszu, o swych duchowych szermierzach, którzy krocząc naprzód w pochodzie cywilizacyjnym, obok szermierzy ducha innych narodowości, niosą wysoko przed sobą sztandar polski.

Świetnym reprezentantem takich szermierzy jest nieśmiertelnej sławy poeta polski, **Adam Mickiewicz**, otoczony całą plejadą współczesnych sobie i dzisiejszych poetów, powieściopisarzy, dramaturgów, myślicieli i mędrców, których nazwiska nieledwie tak samo powszechnie są znane, jak nazwisko o wszechświatowej sławie Henryka **Sienkiewicza**, którego utwory bywają tłómaczone na różne języki. Obok grupy polskich mistrzów słowa, stoi niemniej okazała grupa przedstawicieli polskiej sztuki. Matejko i Siemiradzki, oto mistrze nad mistrzami polskiego pędzla. Chopin, Moniuszko, Wieniawski i Paderewski zachwycają lubowników muzyki swoimi utworami, a ci sami i inni reprodukują utwory własne i inne z precyzją i biegłością, budzącą ogólny podziw. Sembrich-Kochańska, bracia Reszke itd. zdumiewają muzykalnych słuchaczy swym niezrównanym głosem. Helena Modrzejewska posiada godne siebie następczynie w reprezentantkach poważnej sztuki scenicznej, podobnie jak zmarli już mistrze tejże sztuki, Królikowski i Żółkowski, posiadają godnych siebie uczniów. Naszego młodego wynalazcę Szczepanika porównują znawcy z amerykańskim Edisonem. Szczycimy się posiadaniem lekarzy specjalistów, wzywanych na królewskie dwory. Nasz historyk Lelewel cieszył się przyjaźnią króla belgijskiego, nasz finansista Walewski imponował swą wiedzą ekonomistom wielkiej Francji. Napoleon III zasięgał rady naszego księcia Czartoryskiego. Nasi posłowie w parlamentach: Kantak, Niegolewski, Czarliński, Motty i ks. Jażdżewski wytykają rządom zaborczym zbrodnie dokonywane na polskim narodzie. Polscy strategicy rodzaju Dąbrowskiego, księcia Poniatowskiego, jenerałów Mierosławskiego, Bema, Bosaka Hauke i innych, kierowali ruchami wojsk różnych ludów, w międzynarodowych zapasach wojennych, stając się godnymi następcami Kościuszki i Pułaskiego, którzy przyczynili się do wywalczenia niepodległości wielkiej dzisiaj rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Polscy mężowie stanu w rodzaju Sapiehów, Dunajewskich, Bilińskich, Badenich i Gołuchowskich, kierowali i kierują po dziś dzień sprawami wewnętrznemi i zewnętrznemi Austro-Węgier. Cara Mikołaja II-go natchnął myślą zwołania konferencji pokojowej polski ekonomista Bloch, autor poważnego dzieła p. t. „Przyszła wojna." Kardynał Ledóchowski, prefekt Progandy, będący głównym doradzą a zarazem wykonawcą woli głowy chrześcijaństwa w Rzymie, reprezentuje swą osobą episkopat polski, który w chwilach dla narodu naszego najpomyślniejszych i najkrytyczniejszych stanowił dawniej i stanowi dotychczas głowę, serce i duszę Polski.

Bogaty nasz panteon narodowy świadczy wymownie o naszej żywotności, upoważniającej nas do samodzielnego bytu. Nie braknie nas na żadnem polu działalności ducha, prowadzącej ludzkość naprzód, na drodze postępu i cywilizacji; nie powinno nas przeto braknąć także na międzynarodowej konferencji pokojowej.

*) Patrz nr. 138 „Dz. Polsk." z 19 maja br.

Rok święty.

Papież Leon XIII ogłosił nadchodzący rok 1900 za rok święty, czyli jubileuszowy.

Wobec tego należy podać krótki rys dziejów tej instytucji kościelnej. Jest to stwierdzone historycznie, że ów jubileusz nakazał po raz pierwszy w 1300 roku wielki papież Bonifacy VIII (1294—1303) poprzednio Benedykt Kajetan z Aragni, prawnik; nastąpił po Celestynie V, który się zrzekł tjary; w swej działalności hołdował zasadom Grzegorza VII.

Pod owe czasy po całym świecie chrześcijańskim krążyła pogłoska, że na podstawie dawnych rozporządzeń papieskich każdy, kto w ostatnim roku kończącego się stulecia odbędzie pielgrzymkę do Rzymu, dostąpi zupełnego odpustu. Bonifacy VIII kazał skrupulatnie przejrzeć archiwa, lecz nigdzie nie znaleziono śladów podobnych rezporządzeń. Ponieważ atoli już z wielu stron liczne przybywały pielgrzymki, przeto Bonifacy VIII dla zbawienia wiernych umyślił zaprowadzić istotnie taką instytucję roku świętego.

Wydał zatem 22 lutego 1300 r. bullę, mocą której wszystkim, którzy odbędą w tym roku pielgrzymkę do Rzymu, zapewnił odpust zupełny, pod warunkiem, że się wyspowiadają, za grzechy żałować będą i pomodlą się w bazylikach św. apostołów Piotra i Pawła, cudzoziemcy piętnaście razy, Rzymianie trzydzieści razy.

Postanowienie papieża przyjęto z niesłychanym zapałem, a jak zaznaczają kronikarze, roku owego przybyło do Rzymu $2\frac{1}{2}$ miljona pielgrzymów.

Klemens VI, rezydujący w Avignione (1342 do 1352, poprzednio Piotr Roger, Francuz, benedyktyn) na prośby wiernych, skrócił przedział czasu pomiędzy latami jubileuszowymi o lat 50 i bullą z 27 czerwca 1349 r. ogłosił rok 1350 za święty. Do kościołów, w których się należy pielgrzymowi modlić, dodał Bazylikę Laterańską w Rzymie.

Papież Urban VI (1378—89) poprzednio Bartłomiej z Prignano, rodem z Neapolu, w 1389 roku skrócił termin roku jubileuszowego do lat 33 i zapowiedział rok święty na 1390.

Wreszcie Paweł II (1464—71, poprzednio Piotr Barbo z Wenecji, siostrzeniec papieża Eugenjusza IV, ogłosił wyprawę krzyżową przeciw królowi czeskiemu Jerzemu z Podjebradu) w 1470 r. postanowił, że rok święty ma przypadać stale co lat 25.

Aleksander VI (1492—1503; poprzednio Rodrigo Lenzuoli, ur. w 1431 r. w Jativa pod Walencją, prawnik, żołnierz, wreszcie duchowny, siostrzeniec papieża Kaliksta III; po śmierci Innocentego VIII dnia 11 sierpnia obrany papieżem; pomimo rzucanych na niego potwarzy, jeden z największych papieży, jak stwierdza pomiędzy innymi słynny dziejopis niemiecki protestant Gregorovius), zapowiedział go z niesłychaną świętością.

Świetne także jubileusze zaznacza historja w r. 1575 za Grzegorza XIII (1572—1585; poprzednio Hugo Buoncampagni z Bolonji, walczył przeciw reformacji; głowa potężna i śmiała; ulepszył kalendarz juljański, od niego zwany gregorjańskim, bullą z 24 lutego 1582 r.; opiekun szczodrobliwy umiejętności i sztuk); w 1600 r. za Klemensa VIII (1592—1605, poprzednio Hipolit Aldobrandi, ur. 1536 r., powiększył państwo kościelne).

W 1800 roku były dla kościoła czasy bardzo smutne. Za papieża Piusa VI (1785—1799) wojska rzeczypospolitej francuskiej zajęły w 1798 r. Rzym: Papież, osadzony 14 lipca 1798 roku w cytadeli w Walencji, zmarł 29 sierpnia 1799 r. Po nim kardynałowie, zebrani w Wenecji, mogli dopiero w marcu 1800 roku wybrać papieżem Grzegorza Barnabę hrabiego Chiaranconti, urodz. 14 sierpnia 1740 roku w Cesenie. Przybrał on imię Piusa VII i panował do 1823 roku. Roku jubileuszowego nie mógł ogłosić, gdyż dopiero 3 lipca 1800 r. Austrjacy wprowadzili go do Rzymu. W 1809 r. Napoleon I uwiózł go z Rzymu. Dopiero 24 maja 1814 r. powrócił papież do wiecznego miasta.

Leon XII (1823—29; poprzednio Annibalo della Genga, ur. 1760 r. w Genui, wybitny dyplomata) obchodził rok 1825-ty jako Święty z wielkiem nabożeństwem i wystawnością.

Pius IX (1846—1878; poprzednio Jan Marjan hr. Mastai Feretti; urodz. 1792 r.) mógł obchodzić dwa lata jubileuszowe w 1850 i 1875 roku, lecz smutne położenie kościoła powstrzymało go od tego kroku. W zamian za to ogłaszał nadzwyczajne jubileusze kościelne.

Krajowy kurs pożarnictwa.

W dniach od 4 do 18 maja b. r. urządził i przeprowadził krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych praktyczny i teoretyczny kurs nauki pożarnictwa. Na kurs przyjęto 38 kandydatów z różnych miejscowości kraju naszego. Dnia 4 maja br. po nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów, otworzył kurs zastępca naczelnika związku dr. Alfred Zgórski, wobec delegata i członka wydziału krajowego p. Adolfa Vayhingera.

Objęty regulaminem, planem nauki i podziałem godzin zakres nauki wyczerpano w zupełności. Ćwiczenia z przyrządami pożarnymi, szkołę sygnałów i ćwiczenia rzędowe przeprowadzali pp. Hilary Eliasiewicz, Antoni Szczerbowski i Witold Bayger. Nauki teoretycznej, a mianowicie: nauki o rodzajach straży pożarnych i ich organizacji, o ustawach, regulaminach, instrukcjach, szczegółową naukę o przyrządach pożarnych i taktykę pożarną, udzielał p. Antoni Szczerbowski, naukę zaś o zakładaniu opatrunków dr. Karol Kowalski. Na tego rocznym kursie wprowadzono także naukę wiosłowania, której udzielał p. Bruno Hryniewicz i naukę gimnastyki dla straży pożarnych, którą przeprowadził p. Romuald Kwiatkowski. Uczestnicy kursu odbywali także służbę na ścisłem pogotowiu w centralnej strażnicy pożarnej i służbę na pogotowiu w teatrze. Komendę kursu dzierżył p. Paweł Praun, inspektor straży pożarnej we Lwowie, wspólnie z sekretarzem związku p. Szczerbowskim. W środę dnia 17 maja br. po południu odbył się pod przewodnictwem dra Ludwika Ćwiklicera, delegata związku strażackiego, popis z teoretycznej części, a praktycznej pod przewodnictwem p. Pawła Prauna. Ogłoszeniem wyniku klasyfikacji i stosownem przez dra Alfreda Zgórskiego przemówieniem, zakończono V. krajowy kurs nauki pożarnictwa.

Wynik klasyfikacji jest następujący:

I. Za zupełnie uzdolnionych na instruktorów w miastach uznani zostali: Kazimierz Iwelski z Bochni (z odznaczeniem). Władysław Ziembowicz z Krosna (z odznaczeniem), Jan Mąsiorski z Chrzanowa (ze szczególnem uznaniem pilności), Fryderyk Altheim ze Stryja, Zenon Barthel z Brzeżan, Nikita Chimko ze Schodnicy, Juljan Dycjan z Czchowa, Grzegorz Hrycak z Powitna, Franciszek Nowi ze Lwowa, Jan Szuba z Brzozowa, Grzegorz Tokarski z Bełza.

II. Za dostatecznie uzdolnionych na instruktorów w miastach: Chabałowski Wincenty z Rudek, Filipowski Stanisław z Horodenki, Głazowski Jan ze Sokala, Hałastra Jan z Nowego Sącza, Hołowkiewicz Tomasz z Bukowska, Iwanus Grzegorz ze Starej Soli, Kempf Jan z Rohatyna, Kobryn Jan z Drohobycza, Kochalewicz Stefan ze Sokala, Krasnopolski Piotr z Niżankowic, Michnowski Franciszek z Żmigrodu, Niedziocha Jan z Sokołowa, Pinda Mikołaj z Dubiecka, Pietrzyk Piotr z Paszczyny, Przytocki Michał ze Stryja, Świtlik Jan z Sądowej Wiszni, Wolski Adolf z Kut, Oleksiewicz Stanisław z Gorlic (zupełnie uzdolniony sygnalista korpusu).

III. Za zupełnie uzdolnionych na instruktorów przy strażach pożarnych w gminach wiejskich: Biłas Onufry z Truskawca, Baeker Józef z Monasterzysk, Eichel Jan z Zaleszczyk, Jasiołek Józef z Piekar, Pochna Paweł z Uścia ruskiego, Tebin Franciszek z Mościsk, Szarek Ferdynand z Jasienicy.

IV. Za dostatecznie uzdolnionych na instruktorów przy strażach pożarnych w gminach wiejskich: Kamiński Jędrzej i Perucki Karol.

W nauce o udzielaniu pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładaniu opatrunków, za zezwoleniem i pod okiem lekarza, uznano:

I. za zupełnie uzdolnionych Altheima, Barthla, Dycjana, Iwelskiego, Mąsiorskiego, Nowiego, Świtlika, Ziembowicza;

II. za dostatecznie uzdolnionych: Biłasa, Baekera, Chimkę, Chabałowskiego, Filipowskiego, Głazowskiego, Hałastrę, Hołowkiewicza, Hrycaka, Iwanusa, Jasiołka, Kobryna, Michnowskiego. Oleksiewicza, Pindę, Pietrzyka, Przytockiego, Szarka, Szubę, Wolskiego i Żarskiego.

Eksternistę Antoniego Mielnika, komendanta gminnej (zawodowej) straży pożarnej w Nowym Sączu, uznała komisja egzaminacyjna za uzdolnionego do pełnienia obowiązków instruktora przy strażach pożarnych.

Polacy w Rosji.

P. Władysław Żukowski kończy obecnie swoją obszerną pracę o udziale Polaków w przemyśle i handlu w państwie rosyjskiem. Bardzo wyczerpujące i źródłowe obliczenia tej pracy dotyczą udziału Polaków, jako członków zarządów i rad towarzystw akcyjnych, jako dyrektorów zarządzających towarzystwami akcyjnemi, przedsiębiorstwami kredytowemi, jako buchalterów i urzędników odpowiedzialnych w towarzystwach akcyjnych, jako właścicieli i pracowników w przedsiębiorstwach i przemysłowych i handlowych nieakcyjnych. Niepominięty jest również udział Polaków, jako ajentów odpowiedzialnych towarzystw zagranicznych, operujących w państwie rosyjskiem. Nadto podobneż obliczenia zrobione są co do Petersburga, Moskwy, Warszawy, Łodzi, Wilna itp.

Zbyteczne mówić, że praca ta ma niezmiernie doniosłe znaczenie, tembardziej, że wykonaną jest na zasadzie danych wiarygodnych i dla niewielu dostępnych. Tak n. p. w charakterze członków zarządów i rad towarzystw akcyjnych. Polacy uczestniczą — w towarzystwach ubezpieczeń w stosunku 13·27%; w towarzystwach warantowych, składowych i transportowych w stosunku 10·81%; w przedsiębiorstwach dla urządzenia i utrzymywania nieruchomości użytku publicznego 13·72%; w przedsiębiorstwach handlowych 10·25%; w przedsiębiorstwach natury gospodarstwa rolnego i przemysłu leśnego 26·20%; w górnictwie 10·35%; w drukarstwie i księgarstwie 10·92%; w papiernictwie 16·43%; w garbarstwie 13·07%; w tkactwie 14·89%; w produkcji mechanicznej i maszyn 19·60%; w obróbce metali 16·78%; w młynarstwie, krochmalnictwie itd. 4·29; w produkcji napojów 16·94%; w cukrownictwie 40·51%; w stolarstwie 44·45%; w produkcji chemicznej 7·37%; jako odpowiedzialni ajenci akcyjnych towarzystw zagranicznych operujących w państwie rosyjskiem 22·70%.

Listy z kraju.

Bóbrka 16 maja. *(O stację kolejową).* Skutkiem usilnych starań ze strony mieszkańców powiatu bobreckiego i przemyślańskiego, jak również dotyczących władz autonomicznych, zdecydował się wreszcie zarząd kolei państwowej na rozszerzenie budynku dworca na stacji Bóbrka-Chlebowice. Dzięki atoli niezwalczonemu żadnemi zasadami ekonomji systemowi oszczędności, nie uwzględniono w planie budowy życzeń i wygody interesowanej publiczności.

I tak, wedle zasięgniętych wiadomości, nie uważano za stosowne urządzenia krytego peronu i restauracji, bez względu na to, że dogodności te tak ważne, posiadają już dziś znacznie mniejsze od naszej stacje, a nadto poczekalnia klasy drugiej ma znajdować się w tyle od dojazdu, natomiast klasy trzeciej na froncie. Taki to już zwyczaj, że lepiej znów po kilku latach burzyć cały budynek, niż odrazu wystawić odpowiedni. Mieszkańcy obu powiatów, dotknięci taką bezwzględnością dla ich życzeń i wygody, odnieśli się telegraficznie do ministerstwa kolejowego.

Nasz przemysł piekarski.

IV. Aby czytelnicy nasi mieli pojęcie o lwowskich piekarniach, przedstawimy im, jak wygląda pracownia piekarska, urządzona według przepisów hygienicznych i dla kontrastu, jak wygląda wreszcie największa część piekarń we Lwowie.

Wzorowo urządzoną jest piekarnia p. Włoszyńskiego i tak, jak ona, powinny wyglądać wszystkie piekarnie we Lwowie, gdyby władza w to ściślej wglądała, gdyby...

Piekarnia ta znajduje się w suterenach. Wchodzi się po 4 schodach do sieni, w której są dwa piece. Podłoga z dylów dębowych zawsze czysta i zamieciona. Okna wychodzą na podwórze. Z sieni po lewej ręce skład chleba i bułek na półkach czystych i często czyszczonych.

Feljeton teatralny.

(„Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej. Premiera).

Publiczność, wypełniająca teatr od góry do dołu, (na dole prawie wyłącznie semicka) była onegdaj świadkiem dalszego ciągu rozpaczliwych losów bohatera znanej „Małki Schwarzenkopf": Jojny Firułkesa. Było to szczególne w swoim rodzaju widowisko, któremu trudno dać nazwisko, a raczej imię z kalendarza twórczości dramatycznej, gdyż wszystkie niemal rodzaje, a powiedzmy i style, są tam dziwnie pomięszane: tragedja, dramat, sceny komiczne, farsa, operetka, kuplety, śpiewy religijne, morały i rozmyślania filozoficzne, obok najpospolitszych kasperlad: — wszystko składa się na szereg obrazów scenicznych, wielce urozmaiconych, z życia t. zw. motłochu żydowskiego. O ile urozmaicenie to wpływa z jednej strony na podniesienie efektowności sztuki, o tyle z drugiej strony sprawia, że utwór czyni wrażenie bardzo niejednolite, a raczej nie pozostawia wrażenia głębszego, ponad szereg kinematograficznych obrazów.

Rzecz, osnuta na tle stosunków w zapadłej prowincjonalnej mieścinie w Królestwie, przedstawia bohatera, młodego Jojnę, w czasie, gdy po śmierci swej „jedynej" Małki, siedzi w sklepie ojca, chciwego na grosz kramarza, który w celu przysporzenia sobie dochodów, izbę sklepową rozdzielił przepierzeniem: w jednej połowie izby uprawia swój interes kramarski, drugą zaś wynajmuje siedmnastu lokatorom. Jojne, któremu Małka ongi otworzyła oczy na podłe życie gminu kramarzy i lichwiarzy, rozpacza za Małką, filozofuje i uczuwa się nieszczęśliwym bezgranicznie w tej duszącej — a bezdusznej atmosferze. Mając umysł zwrócony wyżej ponad marną żądzę grosza, widząc, jak dla tego grosza współwyznawcy jego staczają zażartą między sobą walkę, a innowierców niemiłosiernie oszukują — postanawia wejść na drogę rzetelnej pracy, utrzymywać się z zarobku rąk własnych. Opuszcza więc dom ojca. Nieszczęście chce, że po gwałtownem rozstaniu się ze starym Firułkesem, Jojne wraca raz jeszcze do domu, aby zabrać zapomniane książki, jakie mu Małka umierając zostawiła — i w tej chwili zastaje ojca przy — „geszefcie", u chałatowców bardzo często praktykowanym. Mianowicie Jojne widzi, jak ojciec, który dzień przedtem ubezpieczył swój kram od ognia, teraz sam oblewa go naftą i podpala. Wywiązuje się bójka ojca z synem, który chce pożar stłumić, ale w tejże chwili wstępuje na scenę niepostrzeżony dotąd świadek, jeden z „sublokatorów", który spał za przepierzeniem i który czyni alarm wielki. Szlachetny Jojne przyjmuje winę podpalenia na siebie, lecz stary Firułkes wściekły, że się geszeft nie udał i że rzecz się wydała, ulega atakowi apoplektycznemu i w chwili śmierci rzuca na syna przekleństwo — „chajrem." Jojne idzie w świat i chce pracować jako tragarz w Warszawie, zarobku jednak nie znajduje. Przypadkiem spotyka się ze znajomym belferem w jakiejś piekarni żydowskiej, gdzie przygotowują się „mace" świąteczne. Tu belfer odstępuje Jojnemu swoje miejsce. Ale znów traf chce, że poznaje Jojnę ów świadek sceny przekleństwa, rzuconego na Jojnę przez ojca, wyjawia to publicznie, a zgromadzony w piekarni przesądny tłum mężczyzn i kobiet rzuca się na wyklętego, okładając go bez litości razami. Do krwi zbity Jojne postanawia umrzeć; wraca więc do miasteczka swego i udaje się na kirkut (cmentarz) na grób niezapomnianej Małki, oczekując śmierci od głodu i mrozu. Tu przychodzą już nań wizje przedśmiertne: widzi ducha ojca swego i ducha Małki, słyszy ich głosy, jakby wiodące djalog filozoficzno-etyczny z dwóch skrajnie przeciwnych punktów zapatrywania się na życie, poczem omdlewa i — w tym stanie znajduje go młoda córka sędziwego dozorcy cmentarza, istota nieświadoma świata i ludzi, pełna litości i miłosierdzia. Ona to i jej dziadek przygarniają Jojnę do siebie, mimo, że młody człowiek wyznaje, iż cięży na nim „chajrem." Stary cmentarnik nie zważa na to, bo w obrębie murów kirkutu już „chajrem" przez ludzi rzucony nie ma władzy: — tu sądzi Bóg tylko. „Chodź za mną — ja ci drogę wskażę" — temi słowy dozorcy cmentarza kończy się sztuka.

Czy kończą się losy Jojny Firułkesa? Trudno przewidzieć. Może autorka ma zamiar pokazać, jakiemi drogami w dalszym ciągu życia poszedł Firułkes; może chce dać „trylogię?" Zobaczymy w przyszłości. Tymczasem, wracając do sztuki wczorajszej, zaznaczamy, że obok rozmaitości tła, na którem rozgrywa się mnóstwo scen rodzajowych, obfituje rzecz pani Zapolskiej w cały szereg figur wielce charakterystycznych, typowych.

Stara żydówka, którą mąż odbiegł, rozpaczająca nie za mężem, ale za pieniądzmi, które zabrał, a po śmierci małego Leibele, rozpaczająca nie tyle za dzieckiem ile za pieniądzmi, wydane na kształcenie małego w chajderze — to postać może najlepsza, najwierniej skopiowana z życia, a najdoskonalej postawiona w sztuce. Mówimy może, bo są i inne doskonałe: stary Firułkes, typowy „kupiec" chałatowy, Moressa i Gusta, dziewczęta żydowskie, z których jedna jest modniarką, druga praczką, stary mełamed, właściciel chajderu i belfer (pomocnik jego), wreszcie wiecznie wesoły piekarczyk Szmil, pełen konceptów, który umie nawet wiersze „położyć" (ułożyć), oto najgłówniejsze postacie, tem bardziej ciekawe i zajmujące, że mało jeszcze znane ze sceny, na której dotąd z wyjątkiem „Małki" nie pojawiły się w tak licznym komplecie, w obrębie wyłącznie swego właściwego świata i mówiące swoim specyficznie żargonem.

Jakkolwiek rzecz p. Zapolskiej jest tylko szeregiem obrazów, nie można pominąć uwagi, że autorka starała się dać im głębszy podkład tendencji społecznej. Jojne staje bowiem do szlachetnego acz beznadziejnego boju o uświadomienie mas żydowskich, o zwrócenie ich z drogi nierzetelnego handlu i żywienia się lichwą, na drogę uczciwej produktywnej pracy. Jojne jest rodzajem zmodernizowanego Uriela Akosty. Ale tu może nasunąć się pytanie, czy postać Jojnego nie jest zbyt wyidealizowana, czy nie jest raczej tylko wytworem wyobraźni? Jeśli zaś jest tylko fikcją autorki, postawioną w celu prawienia „morałów" ciemnemu tłumowi, morały te, jakkolwiek długie są i jest ich sporo, motłochu tego nie nawrócą. Motłoch żydowski do teatru nie chodzi, a gdyby nawet Jojnego zobaczył, toby co najwięcej śmiał się z niego, a nie współczuł z nim i starał się pójść za jego przykładem. To darmo: — etyka żydowska specjalna, stoi tyle tysięcy lat i niestety dzięki urządzeniom religijnym długo jeszcze stać będzie. Aby się z niej otrząsnąć — trzeba się chyba z żydowstwa wyłamać..

Oprócz pewnego „przeczulenia" niektórych scen, nazbyt ckliwych, wadą też, choć nie kardynalną jest pewne przeładowanie sztuki żargonem, zrozumiałym tylko dla żydów chałatowych; inteligentniejsi u nas mało już żargonu rozumieją, a cóż dopiero publiczność nasza?

Grano rzecz w ogóle bardzo poprawnie. Już wymieniłem panią Gostyńską, wprost wyborną w roli starej żydówki, której mąż „entloifen" (uciekł), oraz pp. Feldmana (stary Firułkes) i Modzelewskiego (piekarczyk Szmil), którzy stanowili pyszne *trio*. P. Nowacki grał Jojnego z talentem, ale nie całkiem w żydowskim kolorze. Dwoje dziewcząt żydowskich: nieco idealistkę Moressę i pustą Gustę grały wybornie panny Czaplińska i Jankowska. Wyborny typ mełameda, właściciela chajderu, dał p. Jaworski, a niemniej charakterystycznym „belferem" był p. Wysocki, a p. Walewski niby to „pobożnym, mruczliwym" Jańciem.

Wyróżnić należy jeszcze młodziutką Micińską w roli chorego małego Leibele i Basię Zielińską w roli Balci i dzieci te zwróciły uwagę pewnością na scenie i utrzymaniem się w tonie. Sceny ensemblowe i tłumne, a jest ich sporo, szły, jak na pierwsze przedstawienie dość raźnie. Autorkę i artystów wywoływano — i zdaje się, że w sezonie letnim Firułkes nieraz jeszcze zapełni widownię.

Roman Poliński.

Z sieni wchodzi się wprost do pracowni; ściany wyłożone kaflami, podłoga również z dylów dębowych, powała lakierowana, tak, że ściany i powałę łatwo szczotką oczyścić można. W pracowni dwa koryta, „trugle" na ciasto, skrzynki na bułki, deski i wogóle co do roboty potrzebne tak czyste, że niejedna wybredna gospodyni zachwycałaby się ich widokiem. Naczynia i wiadra z cynkowej blachy. Po lewej ręce z piekarni jest izdebka dla czeladzi przeznaczona dla odpoczynku robotników podczas przerw. Izdebka ta nieco za ciasna i mająca łóżka piętrowe, ale czysta; co dwa tygodnie daje się świeżą pościel.

A teraz inna piekarnia. Znajduje się przy głównej ulicy w parterze, w podwórzu. Wchodzi się przez sień wąską do piekarni małej, ciemnej, brudnej w najwyższym stopniu. Wilgoć taka, iż z ścian się leje, a gdy się osad z pyłu mąki, osiadającego sią na ścianach i z tej wilgoci ze ściany płynącej, stacza na ziemię, to piekarz mówi: „motia leci". A niestety w tej miłej piekarni ta „motia" ciągle „leci". Podłoga była wprawdzie kiedyś betonowana, ale dziś pod osadem brudu, mąki i błota nie widać wcale betonu. Robactwa mnóstwo, niechlujstwo bez miary.

W tej małej, wąskiej i ciemnej norze robi 5 ludzi, którzy odpoczywają w czasie przerw na deskach, stolnicach, workach itp., a jak się uda to i na ziemi. Żeby jednak robotnik nie kładł się na to miejsce gdzie mąka i pieczywo przedtem leżały, a potem leżeć będą, bo gdzieindziej położyć go się nie może, to mu się daje tyle roboty, by nie mógł nigdy wytchnąć. Jest tam wprawdzie po lewej stronie sieni izdebka przeznaczona na wypoczynek, ale tam brud gorszy, niż w chlewie, drzwi połamane, okna powybijane, mokro i zimno, a co nie do uwierzenia od lat 7 czy 8 ten sam siennik tą samą słomą wypchany. Nikt tu ani ubrania, ani bielizny nie położy, z obawy, by nie zaczęła chodzić. Opis to wcale nie przesadzony dla uwydatnienia ponurych barw, lub dla skreślenia jakiegoś realistycznego obrazu — odpowiada on zupełnie prawdzie.

Lecz to jeszcze nie najgorsza z piekarń, to jedna z lepszych, mamy jeszcze gorsze.

Oto piekarnia w piwnicy, na dzielnicy żydowskiej, w domu brudnym, ponurym, wilgotnym. Piekarnia mieści się w piwnicy od frontu, a mimo to jej władza nie widzi i pozwala na wyrabianie w niej „hygjenicznego" pieczywa!

Przez sień wąską i ciemną wchodzi się do piekarni. Piekarnia mała, o jednem oknie, brudna, na podłodze na stopę błota, po którem szczury wyprawiają harce. Worki obsiadło robactwo, a gdy się worek bierze, aby z niego mąkę do koryta wsypać, to dobrze trzeba worek otrzepać, aby robactwo nie oblazło robotnika, lub nawet nie dostało się do mąki. Wilgoć, stęchlizna, zaducha, kopeć lamp zmięszane z gorącem pieca, wytwarza straszny odór, zanieczyszczający nietylko powietrze tej „hygjenicznej" pracowni, ale także na okół w całej kamienicy. Pieczywo składa się na ziemię, kosze na pieczywo brudne porwane, lampy okopcone. Piec lichy, obdarty, brudny, na piecu kawałki szmat, bo tam rozmaite indywidua się wysypiają, pod piecem śpią szczury, karakony i świerszcze, które swem ćwierkaniem robocie wtórują. Czyż dziwne więc, że tu wylęgają się najrozmaitsze choroby, czyż wreszcie dziwne, że gdy robotnik po 18-godzinnej (!) pracy w takiej norze wyjdzie z niej, to szuka szynku, aby zabić siłą okowity wspomnienie tej strasznej pracowni, tego odoru przenikliwego w niej będącego. Czy kto się zdziwi, gdy usłyszy, że robotnik zakażony nie lęka się dalej pracować i zakażenie swe przenosić na robotę i spożywających? Gdzież bowiem ma przyuczyć się ładu i porządku, przyzwyczaić do czystości i hygjeny, jeśli całe życie w takich norach przepędza.

Nie chcemy dalej roztaczać tych wstrętnych obrazów. Nadmiar pracy, niechlujstwo w pracowniach, upał, wysilenie, to wszystko składa się na moralny i fizyczny upadek pracowników tego zawodu. Statystyka chorób, zestawiona przez lekarzy kasy chorych m. Lwowa, do której piekarze należą, da nam najlepszy pogląd na zdrowotność tych robotników.

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 20 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Jojne Firułkes", sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota 20: Bernarda S. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 33.

Z uniwersytetu. Ministerstwo oświaty zatwierdziło dr. Władysława Bylickiego na stanowisku docenta prywatnego położnictwa i ginekologji na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Dalsze mianowania dla szkół wydziałowych. Oprócz pp. Frydla i Winnickiego zamianowała rada miejska starszymi nauczycielami szkół wydziałowych pp. Jaworskiego i Genara, ponadto rzeczywistymi nauczycielami lwowskich szkół ludowych zostali zamianowani pp. Moos, Czernik i Brzeziński.

Posiedzenie komisji zarządzającej funduszem propinacyjnym, odbyło się wczoraj. Wprawdzie wszystkie pogłoski o jakichś stratach funduszu propinacyjnego z góry należy uważać za fałszywe, jednakże dla uspokojenia opinji publicznej, wybrano komisję skontrującą na wniosek p. Romera. Uchwalono także, że na przyszłość w czasie każdego posiedzenia, ma być wygotowany dokładny wykaz wszelkich funduszów propinacyjnych.

Petycję do rady miejskiej w dwóch ważnych sprawach wniósł wczoraj na ręce p. prezydenta miasta prof. Thulie. Pierwsza sprawa dotyczy dostarczenia zdrowych i tanich mieszkań dla ludności robotniczej. Kwestja to bardzo piekąca ze względu na zdrowie, na życie rodzinne, moralność i dobrobyt najliczniejszej warstwy ludności miasta, a mimo to nie może postąpić naprzód. Prof Thulie zanosi przeto do rady miejskiej prośbę, aby zechciała bezzwłocznie zająć się sprawą mieszkań dla ludności robotniczej we Lwowie i wybrała komisję ze swego łona, któraby radzie przedłożyła odpowiednie wnioski.

Druga sprawa tyczy się mieszkań stróżów, których pomieszczenie, jak wiadomo, wykracza jak najjaskrawiej przeciw najskromniejszym wymaganiom zdrowotnym i staje się rozsadnikiem chorób dla całego otoczenia. Prof. Thulie wnosi więc, aby rada poleciła magistratowi, by przez komisję osobną przy udziale organów sanitarnych przeprowadził rewizję mieszkań stróżów w mieście i wydał odpowiednie zarządzenia celem zastosowania tych mieszkań do przepisów ustawy budowniczej i sanitarnych, a następnie dopilnował wykonania tych przepisów.

Roboty około kanałów miejskich jeszcze dotąd nie zostały rozdane. Przedwczoraj upłynął termin rozstrzygnięcia ofert, wniesionych na nie. Po otwarciu kopert, okazało się, iż o roboty kompetują pp. Kunicki i Draniewicz. Komisja jednak żadnej nie przyjęła oferty, a to z tego powodu, iż przyjęto wniosek p. Gołąba, ażeby rozpisać owe roboty na całe trzy lata, a nie jak dotąd na rok. Wobec tego rozpisano nowy konkurs na roboty konserwacyjne około wszystkich kanałów miejskich tak publicznych, jak i w realnościach miejskich na przeciąg całych trzech lat.

Z towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Na posiedzeniu z dnia 16 bm. przedłożył prof. dr. J. Siemiradzki swą rozległą i wspaniale w języku niemieckim wydaną monografię o amonitach z rodzaju *Perisphinctes*, których klasyfikacja była dotychczas dla geologów nierozwiązalnem zadaniem. Trudne to zadanie przyjął prof. Siemiradzki w spadku po Neumayrze, prof. z Wiednia i po ciężkiej, mozolnej, 8-letniej pracy, dokonał tego, czego już z powodu nieudałych dotąd w literaturze geologicznej prób nawet spodziewać się nie było można. Następnie przedstawił dr Stella-Sawicki szereg spostrzeżeń z dziedziny biologji i fizjologji, które te objaśnia inteligencją roślin tłómaczył. Prof. Ciesielski zbijał te poglądy w dłuższym wywodzie.

Bursa Mickiewicza. Lwowski komitet bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach odbył w środę drugie posiedzenie w gmachu uniwersyteckim. Wybrano trzech sekretarzy, a następnie uchwalono ustanowić w łonie komitetu trzy sekcje: składkową, redakcyjną i przedsiębiorstw. Wybrano tylko prezydja, ukonstytuowanie się pozostawiono samym sekcjom. Wniosek p. Koepplowej, aby ustanowić delegatów w celu zbierania składek na prowincji, przekazano komisji składkowej.

Do nowej reprezentacji miasta jak wykazało dotychczasowe skrutynium, już stanowczo nie wejdą pp. Sprecher i Niemczynowski. Rozstrzygnięcie zakwestjonowanej kandydatury radcy dworu dr. Ludwika Rydygiera będzie rzeczą uchwały całej rady miejskiej. Roboty wszystkich sześciu oddziałów już ukończone, obecnie pracuje tylko komisja nad zestawieniem ogólnem, które w tych dniach ukończonem zostanie.

Cyrk we Lwowie. Roboty około budowy cyrku na placu Franciszkańskim postępują nader energicznie, a przedstawienia rozpoczną się już 1. czerwca. Codziennie pracuje 53 robotników, którymi dyryguje p. Zygmunt Krykiewicz. Budynek jest obliczony na 1.200 osób, nie licząc galerji. Jako nowość w architekturze tego drewnianego przybytku ekwilibrystycznej sztuki przytaczamy kryty podjazd przeznaczony dla fiakrów, tuż obok głównej bramy wchodowej.

Mylna informacja „Słowa polskiego" w sprawie kolejowej. W ostatnich dniach doniosło *Słowo polskie*, iż rząd zamierza na zakupionym placu, gdzie znajdują się krajowe składy spirytusu, budować nową dyrekcję kolei. Wiadomość ta, jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, jest zupełnie bezpodstawna. Kolej wprawdzie zakupiła ów plac od Wydziału krajowego za sumę 198.000 złr., ale to tylko z tego powodu, iż Wydział plac ów wystawił na sprzedaż. Kolej tedy była zmuszoną plac ów zakupić, albowiem zachodziło niebezpieczeństwo, iż go zakupi żyd jakiś, któryby chciał tam postawić rząd kamienic. Zapewne urządzi tam kolej kiedyś nowy dojazd lub coś podobnego, ale o „zatwierdzonych już planach" pod budowę nowej Dyrekcji, jak na razie, mowy nie było.

Fabryka sztucznego kamienia. W sali radnej banku hipotecznego ukonstytuowało się onegdaj stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką pod firmą: „Fabryka sztucznego kamienia i dachówek" i uchwaliło przy fabryce dachówek J. Lewińskiego w Kleparowie założyć fabrykę sztucznego kamienia patentu Olszewskiego. Kamień ten ma już obecnie za granicą szerokie zastosowanie.

Do dyrekcji stowarzyszenia wybrani zostali: bank hipoteczny i pp: Stanisław Chołoniewski, Aleksander Domaszewicz, Alfred Kamienobrodzki, Zygmunt Kędzierski, Maurycy Lazarus, Karol Lewicki, Jan Lewiński i Dr. Alojzy Rybicki, zaś do komisji rewizyjnej pp.: Filip Jampoler, Władysław Terenkoczy i Ludwik Winiarz.

Znowu afera w kościele. *Ruch katolicki* donosi: Przed paru dniami zdarzyło się, iż niestosowne zachowanie się dwojga młodych w kościele, tknęło niemile starszego, poważnego człowieka, urzędnika sądowego p. Kr., który też zwrócił w delikatny sposób uwagę panienki na brak poszanowania dla świętego miejsca. To wystąpienie p. Kr. oburzyło bardzo gimnazjalistę S, brata panienki i tegoż przyjaciela St., ucznia szkoły realnej. Następnego dnia, kiedy p. Kr. wychodził z kościoła, został przez realistę czynnie znieważony. Zawiadomione o wypadku obie dyrekcje i gimnazjum i szkoły realnej, prowadzą w tej sprawie śledztwo i miejmy nadzieję, że ukarzą surowo niegodny postępek młodzików.

Nowy piękny gmach przybywa naszemu miastu. Będzie on prawdziwą jego ozdobą. Mamy tu na myśli dom czynszowy, a raczej śliczny, śmiało rzec można, pałac (wnosząc z zewnętrznego wyglądu) Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Kurkowej, który jest już prawie na ukończeniu. Nietylko zewnętrzny wygląd tegoż zachwycił nas, ale i wewnętrzne urządzenie prawdziwie europejskie, jeżeli dodamy do tego prześliczny widok na całe nasze miasto, u stóp ogrodu klasztoru OO. Franciszkanów, wokoło park ze staremi drzewami ładnemi, to rzeczywiście zazdrościć tylko możemy tym, którzy tam mieszkać będą, to też jak nas na miejscu zapewniano, prawie połowa ubikacyj już ma być zamówioną. Towarzystwo strzeleckie wystawieniem tego pieścidełka dobrze się miastu zasłużyło, zwłaszcza, że lokatorowie tamtejsi nie będą potrzebowali szukać powietrza świeżego za Lwowem, mając go u siebie.

Z miasta. Ogromne spustoszenie zrobił nieznany sprawca w kurniku w podwórzu przy ul. Cytadelnej l. 3 się znajdującym; zabrał on stamtąd 10 kur, pięknie karmionych, z tych 2, o oryginalnem upierzeniu, po 16 zł. na sztukę cenionych.

Sprawcę kradzieży 300 batogów na szkodę rymarza Marschalla przed tygodniem zabranych, przyłapała wczoraj policja w osobie Adolfa Bukowskiego.

Skradziono wczoraj złoty zegarek męzki z kopertą, na której był wyryty orzeł polski.

Dwie naraz osoby przejechał wczoraj rozwożący piwo Wiksla parobek na placu Krakowskim około godziny 10 rano, a mianowicie Stanisława Czusza, piekarza i zarobnicę Annę Sądak, którzy rozmawiając razem wskutek własnej nieostrożności dostali się pod koła wozu. Czynsz otrzymał głęboką ranę w głowie i liczne kontuzje na całem ciele, zaś zarobnicy Sądak koło przejechało lewą nogę.

Również wypadek przejechania zaszedł na ulicy Grodeckiej, gdzie wóz chłopski przejechał Anielę Wasiliszyn, zadając jej liczne kontuzje.

Przychwycono dwóch notorycznych rzezimieszków, Kruka i Pagoreckiego, którzy ubiegłego wieczoru napadli na idącego ul. Kurkową studenta i zabrali mu srebrny zegarek.

Dzierżawę teatru krakowskiego uchwaliła rada miejska w Krakowie 33 głosami na 43 głosujących oddać p. Józefowi Kotarbińskiemu, artyście sceny krakowskiej i znanemu zaszczytnie pisarzowi. Drugi kandydat, były współdyrektor teatru lwowskiego, dr. Juljan Bandrowski, otrzymał tylko 10 głosów. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, rada uchwaliła zawrzeć kontrakt dzierżawny z p. Kotarbińskim od 1 sierpnia b. r. do 1 lipca 1905 roku. Kontrakt ma być podpisany w bieżącym miesiącu

---

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało wachmistrza 12 pułku huzarów Stanisława Staronkę, podoficera rachunkowego 9 pułku dragonów Stanisława Kańskiego, sierżanta 40 pułku piechoty Wincentego Gałkę i ogniomistrza 11 pułku artylerji korpuśnej Piotra Kiełkowskiego, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Staronkę i Gałkę do Bochni, a Kańskiego i Kiełkowskiego do Gorlic.

W gimnazjum żeńskiem pani Strzałkowskiej we Lwowie, odbyła się domowa uroczystość, która na uczestnikach wywrzeć musiała głębokie, niezatarte wrażenie. Obchodzono imieniny kierowniczki. Cała miłość, cała sympatja i wdzięczność, jaką sobie ze strony uczennic zjednała pani Strzałkowska, dzięki swojemu nieporównanemu taktowi i zamiłowaniu zawodu nauczycielskiego, skupiły się w tej skromnej, a jednak tak wymownej uroczystości. Uczennice gimnazjum wręczyły swej ukochanej kierowniczce kwiaty — a ze skromnych panieńskich oszczędności zakupiły dla szkoły przybory fizykalne, aby czemś uczcić ten dzień. Prof. Warmski imieniem grona nauczycielskiego wyraził życzenia solenizantce, która dziękowała głęboko wzruszona. Równie serdeczną owację urządziły uczennice utrzymywanego przez p. Strzałkowską prywatnego seminarjum nauczycielskiego.

Nauczycielami starszymi dla szkół wydziałowych we Lwowie, zamianowała wczoraj rada miejska na poufnem posiedzeniu pp. Frydla i Winnickiego

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował starszego inżyniera, Pawła Stwiertnię, przydzielonego do dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, zastępcą naczelnika kierownictwa warsztatów kolejowych w Stanisławowie; dalej uwolnił od dotychczasowych obowiązków naczelnika urzędu stacyjnego w Rohatynie, inżyniera Włodzimierza Bessagę, wyrażając mu zarazem uznanie za jego zadawalniającą działalność; nakoniec przeniósł ze względów służbowych oficjała Hilarego Odzierzyńskiego z dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, do kierownictwa budowy kolei Lwów II, a dr. Franciszka Herteux'go z kierownictwa budowy kolei Lwów II. do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Zjazd chirurgów. Prof. dr. Rydygier ogłasza: IV zjazd chirurgów polskich odbędzie się d. 18 i 19, a w razie licznie zgłoszonych wykładów i 20 lipca r. b. w klinice chirurgicznej w Krakowie.

Andrée. Do kopenhaskiego *Berlingske Tidende* donoszą z Seydisfiordu na Islandji, iż 3 kwietnia na północnym przylądku Islandji pod Risy, znaleziono flaszkę z listem, zaadresowanym do kapitana Ernesta Andréego, brata śmiałego podróżnika, w Gotheburgu. List ów wysłano natychmiast do adresata.

Brak rąk roboczych za kordonem widać musi bardzo doskwierać, kiedy właściciele latifundjów tamtejszych wzięli się do sprowadzania robotników z Galicji. Wczoraj naprzykład blisko 200 robotników zażądało paszportów do Rosji. Wszyscy oni jadą do dóbr Józefa hr. Potockiego, położonych za kordonem, zamówieni przez p. L.., który tu we Lwowie robi z nimi układ przyczem obowiązuje się swoim kosztem odstawić ich na miejsce.

Z bruku i z życia. Stacja ratunkowa opatrzyła wczoraj Władysława Smólczyńskiego, parobka, pobitego przez gospodarza za to, iż zjadł za dużo... chleba.

Hersch Hirsch, rzeźnik, ugodzony przez towarzysza kamieniem w głowę, oblany krwią zgłosił się na stację, prosząc o zaopatrzenie.

Karolowi Duczyńskiemu, robotnikowi kolejowemu, zajętemu przy pracy, belka spadła ze znacznej wysokości zmiażdżyła prawą rękę. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie.

Anna Kuryk dostała wczoraj obłąkania w realności przy ul. Schodowej l. 3. Nieszczęśliwą odwiozło pogotowie do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Ktoby był ciekawy przypatrzyć się bliżej i naocznie się przekonać o gorliwości i niespożytej energji naszej komisji sanitarnej, niech idąc ulicą Akademicką skręci na ul. Krzywą i tam oglądnie realność, oznaczoną l. 8. Doprawdy, że to niechlujstwo, brud i powietrze, jakie tam się znajduje, jest nie do opisania, wprost do nieba o pomstę wołające. Najlepiej przypatrzyć się zbliska temu przybytkowi, który urąga wszelkim przepisom sanitarnym, a mimo to, stoi sobie bezkarnie w samem śródmieściu. Ma to być kamienica p. dra Starka.

Kardynał arcybiskup wiedeński Gruscha, zachorował na kataraktę oczu.

Napad na kolędza. Z Częstochowy piszą pod datą 13 maja: Wikarjusz parafji św. Zygmunta ks. Helbich jechał z Przenajświętszym Sakramentem po za miasto do umierającego i tuż za miastem został napadnięty przez 4 opryszków niedaleko Wyczerp, uzbrojonych w rewolwery. Stanąwszy w dorożce wzniósł ks. Helbich puszkę z eucharystją do góry i zawołał: „Teraz strzelajcie do mnie łotry", co widząc zbóje, zmięszani, zbiegli do swoich nor i kryjówek w miejscowości, zwanej Kamień. Nadmienić zaś wypada, że droga, po której jechał ks. Helbich jest nadzwyczaj ruchliwa i pełno na niej jadących i pieszych. Wypadki podobne nie są u nas osobliwością.

Drakoński wyrok. Według *Narodnich Listów* skazał sąd wojskowy w Budziejowicach nauczyciela Mirwalda, za odezwanie się słowem „zde" podczas zebrania kontrolnego, na trzy miesiące więzienia!!!

Dom akademicki. Z Krakowa donoszą: P. Konstanty Wołodkowicz wniósł do rady miasta prośbę o sprzedaż parceli gruntu miejskiego przy ulicy Wolskiej, na którym zamierza wybudować Dom akademicki, z salą na odczyty i koncerta, bibljoteką, tudzież restauracją i tanią kuchnią. Sekcja ekonomiczna uchwaliła odstąpić 276 sążni kwadratowych gruntu po cenie 60 zł. za sążeń. Grunt ten sprzedaje się po 90 zł. za sążeń; sprzedaż po niższej cenie ma na celu umożliwić jak najrychlejsze wejście w życie nowej fundacji dla młodzieży uniwersyteckiej.

Wystawa przemysłowa w Krakowie. Z Krakowa donoszą 18 bm.: Sekcja ekonomiczna rady miasta wybrała wczoraj osobną komisję dla sprawy ewentualnego urządzenia w Krakowie w roku przyszłym lokalnej wystawy przemysłowej, ze względu na spodziewany zjazd, z powodu jubileuszu uniwersytetu i zjazdu lekarzy i przyrodników. Przewodniczy komisji dyr. Rotter, a w skład jej wchodzą radcy: Biborski, Domański, Knaus, Ponikło i Szpakowski.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się dziś w sobotę dnia 20 maja b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem na uniwersytecie.

* **Zbiorowa wystawa** dzieł ś. p. Juljusza Kossaka zamkniętą zostanie nieodwołalnie w nadchodzący wtorek.

* **Towarzystwo prawnicze** począwszy od 25 maja urządzać będzie przy sprzyjającej pogodzie przez całe lato, co wtorek popołudniu wycieczki do „Żelaznej wody" za stawem Kamińskiego.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, odbędzie się w sobotę dnia 20 maja 1899 roku o godzinie 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia nauczycielek, Rynek l. 10.

* **Czytelnia katolicka** we Lwowie, zapowiada na wtorek 23 b. m. zakończenie pogadanki prof. Błockiego pod tytułem: „Stworzenie istot organicznych", której poprzednie części wywołały tak żywe zajęcie w pośród słuchaczy. Początek pogadanki o godzinie 7 wieczorem.

* **Wielka wycieczka** do lasku na Pohulance odbędzie się w niedzielę dnia 21 maja 1899 r. na dochód katolickiej zarejestrowanej kasy zapomogowej „Przyjaźń". Z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Zmarli:

Marcela Dussilówna, zmarła we Lwowie w 25 r. życia.

Józef Hinke, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 74.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 maja.

(Sprawa artystycznego kierownictwa w nowym teatrze).

Nareszcie wczoraj rozstrzygnięto po długiej, a poniekąd bardzo gorącej dyskusji, sprawę artystycznego kierownictwa w nowym teatrze. Rozstrzygnięto ją wprawdzie nie zasadniczo, tylko „na razie" i to po straceniu całych dwóch posiedzeń, ale w każdym razie cieszyć się należy, iż sprawa ta zeszła „z tapetu" robiąc miejsce innym, równie ważnym i czekającym na załatwienie. Na samym początku zaraz zabrał głos prof. Rawer. Mowca nie wierzy w powodzenie sprawy umiastowienia teatru. Ryzykujemy — mówił — eksperyment; w pierwszych latach będzie się nawet on wiódł, potem jednak przyjdą deficyty i niepowodzenia. Zresztą znowu zajdzie potrzeba wysadzenia odrębnej, specjalnej ku temu, stałej komisji czy sekcji, a jest ich już dotąd tyle, że wprost nie będzie właściwej rady, tylko będą same komisje. Całkiem odmienne, a nawet zasadniczo wprost przeciwne stanowisko zajął prof. dr. Ciesielski. Na samym początku konstatuje on, iż na sali nie ma właściwie kompletu, gdyż mnóstwo radnych załatwia tym czasem „posiedzenia uboczne". Po takiej uwerturze mowca przystępuje do rzeczy. Jest on przekonany, iż miasto odda teatr tylko wtedy jednemu przedsiębiorcy, jeżeli ten da gwarancję, że teatr prowadzić będzie idealnie. Ponieważ to jest rzeczą niepodobną, więc najlepiej, jeśli miasto weźmie teatr pod zarząd własny. Przecie każdemu przedsiębiorcy trzeba będzie dawać subwencje różne i to znaczne, czyż nie lepiej owe sumy przeznaczyć na ewentualne niedobory? Mowca zbyt z dobrej strony zna członków rady, żeby się obawiał z ich strony jakichś „protekcyjek". Kto nie wierzy w energję gminy, niech pamięta, iż prowadzi ona daleko trudniejsze przedsiębiorstwo, bo t. zw. dochodów niestałych. Obierze się kierownika artystycznego (mowca zna nawet znakomitego *ad hoc*, jednego z obecnych artystów), obierze się kierownika administracyjnego, komisja będzie w swoim kierunku również robić swoje i wszystko będzie w porządku. Tymczasem sprawa jest zbyt ważną, by ją rada obecnie rozstrzygała. Decyduje się na lat 6, niechże to się zostawi tej radzie, która przez te lat sześć będzie funkcjonować. Mowca stawia wniosek o odroczenie tej sprawy do przyszłej rady miejskiej.

W tym samym duchu zabierał głos p. Rawski.

Na samym końcu przemówił jeszcze referent dr. Maryański. Jest on stanowczo i zasadniczo przeciwny umiastowieniu nowego teatru. Przypomina straty, jakie poniosła przy takim eksperymencie w swoim czasie fundacja skarbkowska. Obawia się również, aby traktowanie spraw teatralnych na posiedzeniach rady, zbyt jej dużo nie zabierało czasu ze szkodą spraw innych. Wszak niedawno nad sprawą gazowni miejskiej nikt słowa dyskusji nie podniósł, ale nad sprawą omawianą już drugie posiedzenie się toczy. Zbawiennem byłoby zawrzeć taki kontrakt z przedsiębiorcą, jak miasto Graz, które partycypuje z nim tylko w zyskach, zaś straty nic go nie obchodzą. Gdy to jest trudnem u nas do osiągnięcia, najlepiej teatr wydzierżawić, wprzód zasięgnąwszy zdania ekspertów w tym kierunku.

Gdy zarządzono głosowanie nad wnioskiem dra Ciesielskiego, jako najdalej idącym, okazało się, że obecni są w większej części niezdecydowani. Na pięć sposobów przez próby i kontrapróby usiłował przewodniczący sprawę rozstrzygnąć, a gdy się to nie udało, zarządzono wreszcie głosowanie imienne. Za odroczeniem całej sprawy do przyszłej rady głosowało 31 radnych, przeciw 26. Na tem o godzinie 8¼ posiedzenie jawne zamknięto, a przewodniczący zarządził w dalszym ciągu posiedzenie tajne.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś w sobotę „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami p. Gabrjeli Zapolskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Koziołki", krotochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Urzędowa żona", sztuka; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Gwiazda Syberji", sztuka patrjotyczna w 4 aktach ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jojne Firułkes", sztuka; we wtorek „Frou-Frou", sztuka. Benefis i przedostatni występ p. Gabrjeli Zapolskiej; w środę „Frou-Frou", sztuka. Ostatni występ p. Gabrjeli Zapolskiej; we czwartek po raz pierwszy „Wojna z żonami", krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequin'a, tłómaczył M. Sachorowski; w piątek po raz drugi „Wojna z żonami", krotochwila; w sobotę „Jojne Firułkes", sztuka.

„Atlas do dziejów Polski. zawierający 13 mapek kolorowanych, opracował podług najlepszych źródeł E. Niewiadomski." (Warszawa, nakładem autora — r. 1899 — skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa). Wobec ubóstwa naszej literatury naukowej pod względem kartograficznym, wydawnictwo to — dokonane nadzwyczaj starannie zarówno co do rzeczy, jak formy — jest istotnie cennym nabytkiem. Jedyny atlas do dziejów Polski, Lelewela, jest już wyczerpany, a ponadto nie odpowiada zupełnie wymaganiom obecnym, skutkiem rozlicznych niedokładności. Słuszną byłoby tedy rzeczą, gdyby kraj. rada szkolna zwróciła swoją uwagę na to wydawnictwo warszawskie i ewentualnie zaleciła je do użytku w gal. szkołach średnich. Cena atlasu dla młodzieży bardzo przystępna (2 zł.)

Skandal w teatrze.

Warszawa 18 maja.

Wczoraj nasz teatr „Rozmaitości" był świadkiem zdarzenia, mającego wszelkie cechy skandalu, zwłaszcza w teatrach rządowych. Stało się to za sprawą artystki teatru krakowskiego, znanej także dobrze we Lwowie, pani Siennickiej. Wczoraj miała pani S. debiutować na naszej scenie w „Damie kameljowej". Zbliżała się godzina 8, a artystki jeszcze nie było w garderobie. Okazało się, iż pani Siennicka w jednym z pierwszorzędnych tutejszych zakładów mód obstalowała sobie toalety do „Damy kameljowej" za rubli tysiąc i dała zadatku rubli dwieście. Modystka odmówiła wydania toalet, dopóki cała suma nie będzie zapłacona, a pani Siennicka pieniędzy nie miała. (We Lwowie działo się pani Siennickiej lepiej). Już o godz. ósmej wieczorem tj. w chwili, gdy przedstawienie rozpoczynać się powinno, pani S. jeszcze raz udała się do magazynu mód w towarzystwie p. Leszczyńskiego, który chciał za dług 1000 rs. poręczyć. Na poręczenie to w magazynie zgodzić się nie chciano. Tymczasem publiczność zaczęła zapełniać widownię, przybył prezes teatru jenerał Iwanow. W pierwszej chwili kontrolerzy zawiadamiali wchodzących, iż widowisko nie odbędzie się, iż pani Siennickiej zaaresztowano garderobę itp., posłano tymczasem po artystów grających w „Ślubach panieńskich" i gdy tych szczęśliwie wynaleźć udało się, jenerał Iwanow pozostawiwszy bez skutku rozmaite propozycje wykupienia toalet, kazał zaawizować, iż z powodu nagłej choroby pani Siennickiej daną będzie komedja Fredry. O ile wiadomo, epizod ten zakończy gościnne występy pani Siennickiej na scenie warszawskiej.

Izba sądowa.

Warszawa 17 maja.

(Niezwykła sprawa sądowa).

Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków i rzeczoznawców. Z zeznań ich okazuje się, iż wina zapomnienia dwóch szczypczyków u Katzowej nie spada na dr. Kosińskiego i Solmana, lecz tylko na felczera Wawrowskiego. Nadto wszyscy lekarze przesłuchani jako świadkowie i jako rzeczoznawcy orzekli, iż gdyby Katzowa była poddała się operacji wówczas, gdy jej to proponował dr. Kosiński, byłaby bezwarunkowo uratowaną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 19 maja. Austrjackie Biuro centralne dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawieraniu handlowych kontraktów, odbyło wczoraj pierwsze zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego Gudenusa. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, sprzeciwiającą się zatrzymaniu nadal obrotu mlewa i handlowi terminowemu *in bianco* na giełdzie towarowej. Rezolucja ta domaga się także reformy giełdy towarowej, według ustanowionych przez rozmaite korporacje rolnicze zasad, zaprowadzenia przymusu deklarowania każdej transakcji u naczelnika giełdy, ustanowienia jak najogólniej sformułowanych typów z podaniem jakości, wagi i pochodzenia towaru, a w końcu przyjęcia pewnej liczby rolników do kierownictwa giełdy Dalsze rezolucje zawierają życzenia, dotyczące regulacji taryf kolejowych dla przewozu zboża i powstrzymania importu bydła z Rosji i państw bałkańskich.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 17 maja. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 30 zł., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—27 zł., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 zł. Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 43—55, przednie 48—52 za kilo.

Targ ożywiony.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia w Wiedniu woły: hr. St. Platera z Moszkowa, Spółki rzeźników i p. Wilhelma Felda ze Lwowa.

Targ wiedeński 15 maja. Spęd 4534 sztuk wołów opasowych. Płacono za woły galicyjskie prima od 32 do 35 zł., towar średni od 29—31 zł., krowy od 23—30 zł., buhaje od 27—32 zł. za 100 klg żywej wagi.

Z powodu większego spędu, prawie o 200 sztuk, jak w poprzednim tygodniu, ceny spadły o 1 zł. na 100 klg. żywej wagi.

Targ praski 15 maja. Spęd z Galicji 691 sztuk. Płacono za woły, towar średni od 31—33 zł., lżejsze od 28 do 30 zł., krowy od 25—32 zł., buhaje od 30—34 zł. za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie silne.

Targ w Bernie morawskiem 10 maja. Spęd 150 sztuk: płacono za woły prima od — do — zł.; średnie od — do 33 zł.; poślednie od 28 do 31 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ zły.

— **Wiedeń** 19 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 8·60 do 8·61, na jesień od zł. 8·16 do 8·17; żyto na maj-czerwiec 7·42 do 7·44, na jesień od zł. 6·75 do 6·80; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·70 do 4·72, na lipiec-sierpień od zł. 4·85 do

4·86; owies na maj-czerwiec od zł. 5·85 do 5·87, na jesień od zł. 5·76 do 5·78; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·50 do 12·60; olej rzepakowy na maj od zł. 31·— do 32·—, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja w terminach jesiennych zwyżkowa, w innych silna.

— **Budapeszt** 19 maja. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na maj od zł. 8·86 do 8·88, na październik od zł. 7·97 do zł. 7·99; żyto na październik od zł. 6·47 do 6·48; kukurudza na maj od zł. 4·53 do 4·54, na czerwiec od zł. 4·54 do 4·55, na lipiec od zł. 4·59 do 4·61; owies na październik od zł. 5·42 do 5·43; rzepak na sierpień od zł. 12·25 do 12·35. Popyt na pszenicę słaby.

Z Wiednia.

Wiedeń 18 maja.

(*Telefonem*).

(*k. u.*) Opracowane przez delegatów poszczególnych krain monarchji postulaty Niemców, po kilku małych poprawkach stylistycznych i drobnej zmianie rzeczowej w referacie żądań niemieckich, dotyczących Moraw, zostały jednogłośnie przez subkomitet wczoraj przyjęte, a dziś przedłożone były do aprobaty mężom zaufania opozycyjnych stronnictw niemieckich, którzy, jak się dowiaduję, dziś wieczorem ukończyli nad nimi swe obrady. Mamy więc już wygotowany projekt postulatów Niemców austrjackich. Projekt ten atoli musi uzyskać jeszcze aprobatę klubów, które jutro i pojutrze się zgromadzą, a w sobotę, jak zapewnił p. Funke wiedeńskich korespondentów pism niemieckich, wychodzących w Czechach, kopje tych postulatów będą przesłane wszystkim pismom niemieckim do ogłoszenia. Tak więc naród niemiecki w Austrji, jako podarek na Zielone Święta, otrzyma od swych posłów wspólnie opracowany projekt narodowo-politycznych postulatów.

Hr. Thun tedy będzie wiedział, czego od niego Niemcy żądają. Lecz czy będzie mógł zaspokoić ich życzenia, i czy, gdyby te życzenia spełnił, zapanuje w Austrji spokój, — to inna kwestja. Sytuacja dziś tak się wikła, że mimo wszelkich urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, dni teraźniejszego gabinetu można uważać stanowczo za policzone. Jeżeli oświadczenia rządu, które ma on przedłożyć zwołanemu na 25 b. m. komitetowi wykonawczemu prawicy, komitetu tego nie zadowolą, to być może, iż już 26 b. m. *Wiener Ztg.* ogłosi krótkie pismo cesarskie: wystosowane do hr. Thuna i przyjmujące dymisję jego gabinetu. Gdyby jednak oświadczenia rządowe zadowoliły prawicę i komitet wykonawczy w jej imieniu uchwalił, i nadal rząd popierać, to i tak hr. Thun, choćby mógł nawet uczynić zadość wszystkiem żądaniom niemieckim, spokoju mieć nie będzie. Nie można zapominać, że ów wspólny program postulatów niemieckich opracowany jest bez współudziału szenererowców, którzy nawet, jak wnosić można z enuncjacyj organu Wolfa *Ostdeutsche Rundschau*, zajmują wobec tych postulatów stanowisko nieprzychylne. Szenererowcy zaś z Wolfem na czele potrafią już tak uspo obić szowinistycznych prusofilów w Czechach i Styrji, iż posypią się stamtąd protesty przeciw ułożonym przez opozycję postulatom, podniosą się krzyki, iż one nie są wyrazem wszystkich Niemców, bo Niemcy żądają więcej, — i znów urośnie nowy kłopot dla hr. Thuna.

Zresztą, jak zapewniają mnie ze sfer niemieckich, zupełne nawet uwzględnienie wszystkich życzeń niemieckich przez hr. Thuna, nie poprawiłoby stosunku jego do Niemców. Stronnictwa niemieckie nie mają zaufania do dzisiejszego premiera i głośno dziś już wypowiadają, że gdyby nawet zgodził się on wejść z nimi w rokowania na podstawie uchwalonych postulatów, to oni z nim paktować absolutnie nie będą, bo mu nie dowierzają. Trudność ta więc nie do pokonania.

Stronnictwa prawicy znów, w razie, jeżeli się zgodzą na wydanie ustawy językowej na podstawie §, 14, zażądają od niego, aby dał im gwarancję, iż wydanie tej ustawy zażegna obstrukcję i że parlament będzie mógł przystąpić do obrad nad ugodą austro-węgierską. Gwarancji tej atoli hr. Thun z powodów wyżej przytoczonych dać nie będzie mógł. Znajdzie się więc w położeniu nie do pozazdroszczenia. Czy wybrnie z niego w jaki sposób, trudno wiedzieć. W każdym razie w przyszłym tygodniu wyjaśni się wreszcie sytuacja wewnętrzna i rozstrzygnie o dalszem istnieniu gabinetu hr. Thuna.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu czeskiego.

Praga 19 maja. Sejm czeski przyjął preliminarz budżetu krajowego i uchwalił w celu pokrycia — niepokrytego pomimo podwyższenia dodatków krajowych i przeznaczenia na ten cel części podatku osobisto-dochodowego, — deficytu w wysokości 8 miljonów zł. pożyczkę krajową w tej samej wysokości i polecił wydziałowi krajowemu uzyskać w tym celu najwyższe zezwolenie.

Praga 19 maja. Komisja reskryptowa sejmu postanowiła przedłożyć sejmowi rezolucję, według której sejm obstaje przy wyrażonych w zeszłorocznym adresie do tronu zasadach, mianowicie przy rozszerzeniu ustawodawczego zakresu działania sejmu i zmianie ordynacji wyborczej i w tym celu poleca wydziałowi krajowemu przedłożyć na następnej sesji projekt nowej ordynacji wyborczej do sejmu. Według tego ordynacja wyborcza nie fideikomisowej wielkiej własności, ma być zmienioną o tyle, żeby była analogiczną z ordynacją wyborczą do rady państwa. Zarazem ma ona w kurjach miast i gmin wiejskich zaprowadzić większą sprawiedliwość w rozdzieleniu mandatów między obydwie narodowości. Wszyscy obywatele, posiadający prawo wyborcze do rady państwa, mają według tej nowej ordynacji otrzymać te same prawa odnośnie do sejmu; oprócz tego ma wydział krajowy na następnej sesji sejmowej przedłożyć projekt ustawy, która zapewniłaby obudwu narodowościom sprawiedliwszy podział w liczbie członków wydziału krajowego, komisyj sejmowych i instytucyj krajowych.

Praga 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano pismo 13 posłów narodowo-niemieckich, którzy składają mandaty. Podczas czytania tego pisma, zapanowała wśród posłów pewna konsternacja. Marszałek oświadczył, że zarządzi natychmiast co potrzeba, celem rozpisania uzupełniających wyborów.

Z sejmów.

Grac 19 maja. Sejm krajowy uchwalił jednogłośnie roczną subwencję w wysokości 2000 zł. na „Dom akademicki" w Cylei.

Referent p. Schreiner zaznaczył, że Słoweńcy nie mają żadnego powodu uważać tę instytucję za instytucję germańską, ponieważ znajdują do niej przystęp także studenci pochodzenia nieniemieckiego.

Po załatwieniu budżetu krajowego zamknięto sejm styryjski trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego zjawiła się opozycja w komplecie. Marszałek składa oświadczenie, w którem zaznacza, że mówiąc z uznaniem o energicznem przewodnictwie, nie miał zamiaru pochwalać nierównomiernego taktu poszczególnych posłów, tem mniej wyrządzonych komukolwiek zniewag, — mówił zaś jedynie o takiem kierownictwie obrad, które nie dopuszcza prowokacyj i scen, powadze sejmu uwłaczających.

Po tem oświadczeniu p. dr. Lueger pod przewodnictwem wiceprezydenta Strobacha stawia wniosek nagły z żądaniem, aby komisja konstytucyjna ze względu na aferę pojedynkową Heiterer-Gudenus przedłożyła jeszcze w tej sesji wnioski odpowiednie, celem zawarowania poselskiej swobody słowa i swobody przewodniczącego w pełnieniu jego funkcyj.

Marszałek Gudenus prosi o odrzucenie nagłości, bo to jego sprawa prywatna. Mimo to nagłość wniosku uchwalono większością 37 głosów przeciw 30. Przeciw nagłości głosowali członkowie wielkiej własności, socjalni politycy, liberali i większa część niemieckich narodowców.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 19 maja. Komunikat niemieckich mężów zaufania opiewa: „Mężowie zaufania niemieckich stronnictw opozycyjnych byli przez cały dzień zgromadzeni, celem naradzenia się nad ułożeniem narodowo-politycznych żądań Niemców austrjackich. Popołudniu zeszli się przybyli do Wiednia członkowie niemieckiego stronnictwa postępowego i stronnictwa ludowego na obrady przedwstępne".

Wczoraj odbyło się również bardzo liczne zgromadzenie, protestujące przeciw ruchowi pod hasłem „Los von Rom". Wzięli w niem udział kardynał Gruscha, biskup Wiednia Schneider, poseł i prezydent izby Fuchs, wielu członków obu izb rady państwa i wiele innych wybitnych osobistości. Po odczytaniu licznych telegramów z objawami sympatji z kraju i zagranicy, po przemówieniach ks. Liechtensteina i kanonika Müllera i wreszcie po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa przez kardynała Gruschę, — przyjęło zgromadzenie rezolucję, w której protestuje przeciwko bezbożnej grze niesumiennych agitatorów, igrających najwyższemi dobrami ludzkości. Następnie zawiera rezolucja protest przeciw obrazie katolickiego kościoła, jego głowy i duchowieństwa, oraz przeciw podjudzaniu młodzieży do wrogiego występowania wobec kościoła i ojczyzny. Rezolucja domaga się zaprowadzenia ustawy o stowarzyszeniach religijnych, w celu obrony praw katolickiej większości w Austrji.

Rezolucja kończy się zapewnieniem niewzruszonego przywiązania do papieża, episkopatu i duchowieństwa — i wierności dla cesarza, domu panującego i ukochanej ojczyzny.

Zgromadzenie zakończyło się entuzjastycznymi okrzykami na cześć cesarza i papieża.

Wiedeń 19 maja. Dzienniki donoszą z Pragi, że 13 narodowo-niemieckich posłów do sejmu czeskiego wystosowało do marszałka krajowego pismo, w którem oświadczają, iż składają swe mandaty.

Wiedeń 19 maja. Mężowie zaufania opozycji niemieckiej zebrali się dziś znów na narady. Również zebrał się klub postępowy i stronnictwo niemiecko-ludowe. Zdaje się, że ogłoszenie postulatów w niedzielę będzie niemożliwe, gdyż do tego czasu obrady się nie ukończą.

Lublana 19 maja. Posłowie-słoweńcy zjadą się dnia 23 b. m. w Lublanie, aby zastanowić się, jakie mają zająć stanowisko w komitecie wykonawczym prawicy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 19 maja. Chamberlain oświadczył w izbie gmin, że zjazd gubernatora przylądka Dobrej Nadziei z prezydentem republiki transwaalskiej Krügerem w Bloemfontein nastąpi prawdopodobnie 30 b. m. Ma on na celu układ, któryby usunął trudności, zagrażające dobrym stosunkom, jakie powinny panować między Anglją a Transwaalem. Mowca rzekł, iż doniesiono mu, że Krüger skłonny jest przyjaźnie rozważyć każdy wniosek, zmierzający do porozumienia z Anglją i utrzymania pokoju w południowej Afryce.

Londyn 19 maja. Izbę gmin odroczono do 1 czerwca.

Konferencja pokojowa.

Budapeszt 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Ugron interpelował prezydenta ministrów w sprawie konferencji pokojowej w Hadze. Interpelant oświadcza, że zawsze był przyjacielem pokoju i zapytuje, czy jest prawdą, że delegat rosyjski na konferencji zastępuje równocześnie Czarnogórę i za nią głosować będzie, a więc będzie miał dwa głosy? P. Ugron zapytuje także, co uczynili delegaci austro-węgierscy, aby temu przeszkodzić. Następnie posiedzenie zamknięto i odroczono sejm aż do 2 czerwca.

Haga 19 maja. Wczoraj o zapowiedzianej godzinie nastąpiło otwarcie międzynarodowej konferencji dla rozbrojenia. Aktu otwarcia dokonał holenderski minister spraw zagranicznych Beaufort.

Haga 19 maja. Beaufort witając delegatów w imieniu królowej, wyraził carowi, który wyborem Hagi na miejsce obrad konferencji wyświadczył krajowi wielki zaszczyt, — głęboką wdzięczność. Przyjście do skutku konferencji należy zawdzięczać szlachetnej i przez cały cywilizowany świat z uznaniem przyjętej inicjatywie cara. Mowca zwrócił uwagę na zbieg dnia otwarcia konferencji z urodzinami carskiemi i wyraził w imieniu całego cywilizowanego świata nadzieję, że car, który w pracach konferencji widzi spełnienie swoich wielkodusznych zamiarów, dzień ten będzie uważał za najpiękniejszy w swem życiu. Mowca spodziewa się, że z powodu konferencji, dobrodziejstwa pokoju przypadną w udziale całej ludzkości.

Potem nastąpił wybór delegata rosyjskiego br. Staala na prezydenta konferencji. Podziękował on Beaufortowi za słowa, wypowiedziane na cześć cara i oświadczył, że uważa je jako dobrą wróżbę dla konferencji, zebranej pod opieką młodej, ujmującej królowej, której serce przystępne wszystkiemu, co wielkie i szlachetne, okazało tyle sympatji dla idei wiecznego pokoju. Następnie ubolewał Staal, że Beaufort, który najbardziej nadawał się do tego, nie objął prezydjum konferencji, dziękował za przynoszący mu zaszczyt wybór i prosił członków konferencji, aby go w jego trudnem zadaniu wspierali.

Obie mowy przyjęto z wielkim aplauzem, poczem wybrano Beauforta prezydentem honorowym, i wysłano do młodej królowej telegram z podziękowaniem za gościnę dla konferencji.

W końcu uchwalono tajność obrad, wyznaczono następne posiedzenie na sobotę w celu wyboru komisji i ułożono program pracy.

Pierwsze posiedzenie było czysto formalnej natury. Trwało ono 25 minut. Obecni byli wszyscy delegaci i doradcy przyboczni, pomiędzy nimi Yonkheer, jako przedstawiciel królowej.

Do cara wysłano następujący telegram: „Do stóp waszej cesarskiej mości składa konferencja pokojowa w dniu dzisiejszym, jako w dniu jego urodzin, swoje najuniżeńsze życzenia i wyraża najszczersze zadowolenie z tego, iż może współdziałać w dokonaniu wielkiego i szlachetnego dzieła, które wasza cesarska mość wielkodusznie zainicjowała. Konferencja prosi o przyjęcie za to najgłębszej wdzięczności. Beaufort."

Waszyngton 19 maja. Prezydent Mac Kinley wysłał do cara z powodu otwarcia konferencji pokojowej telegram, w którym podnosi doniosłe znaczenie tej konferencji, a zarazem składa życzenia, aby przebieg obrad urzeczywistnił w zupełności nadzieje cara.

Haaga 19 maja. Dzisiaj zbiorą się delegaci konferencji pokojowej na posiedzenie, celem naradzenia się nad wyborem komisji i sekcji, które rozpoczną swe prace w sobotę. Co się tyczy kwestji, jak długo potrwa konferencja, nic jeszcze nie wiadomo. Ciągle jeszcze przybywają tu delegaci najrozmaitszych towarzystw pokojowych w Europie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 19 maja. *Figaro* ogłasza dziś koniec memorjału Picquarta do trybunału kasacyjnego. Picquart wywodzi, że nie mógł dokumentów tajnego dossier wydać adwokatowi Leblois, a następnie usiłuje dowieść, że „petits bleu" zostało sfałszowanem.

Grenoble 19 maja. Wczoraj wieczorem tłum składający się z około 300 osób urządził manifestację Dreyfusowską przed kasynem wojskowem. Manifestacja przybrała następnie groźne rozmiary. Tłum obrzucił budynek kamieniami, przyczem 3 oficerów odniosło skaleczenia.

Bastówka listonoszów.

Paryż 19 maja. Sekretarz stanu w ministerstwie dla poczt i telegrafów zawiadomił strejkujących listonoszów, że ci, którzy nie powrócą natychmiast do służby, zostaną wydaleni. Odezwa ta nie odniosła jednak żadnego skutku. Po południu wczoraj przyszło przed gmachem pocztowym do zbiegowiska. Władze zarządziły, aby gwardja republikańska roznosiła listy. Gdy zajechał wózek pocztowy, obsadzony przez gwardję, strejkujący listonosze rzucili się na nią, powstała bójka między strejkującymi i policją, przyczem kilku policjantów lekko zraniono. Dokonano kilku aresztowań.

Paryż 19 maja. Strejk listonoszów trwa dalej. Uchwała izby deputowanych, której senat nie przyjął, wymaga kredytu dwumiljonowego dla podwyższenia płac listonoszów.

Sekretarz stanu ministerstwa poczt i telegrafów wyraża nadzieję, że strejk potrwa niedługo.

Władze zarządziły odpowiednie środki, aby listy mimo strejku listonoszów były doręczane. Rozmaite większe przedsiębiorstwa zgłosiły się do ministerstwa, ofiarując swój personal do sortowania listów. Po południu rozdano adresatom listy przez żołnierzy.

Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się strejkiem listonoszy. W razie interpelacji w izbie deputowanych rząd oświadczy, że zdaniem jego listonosze przez urządzenie strejku dopuścili się przekroczenia obowiązków służbowych i że przywódcy strejku pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Paryż 19 maja. W izbie posłów interpelował Baudry d'Asson w sprawie strejku listonoszów. Minister poczt de L'ombre odpowiedział, że służba listonoszów wieczorem zostanie podjęta na nowo. Nie należy dopuszczać — rzekł mowca — żeby kilka osób ze służby państwowej przepisywało decyzje rządowi i parlamentowi. (Żywe oklaski).

Prezes gabinetu Dupuy oświadczył wśród ogólnego aplauzu, że rząd nie zniesie, ażeby jego służba strejkowała. Jeżeli listonosze nie rozpoczną służby na nowo, zastąpi ich się po prostu innymi ludźmi, a rząd nie skapituluje pod żadnym warunkiem.

Izba 400 głosami przeciw 177 odrzuciła porządek dzienny, w którym miało być wyrażonem ubolewanie z tego powodu, że rząd nie dotrzymał obietnic danych listonoszom, — a uchwaliła 383 głosami przeciw 112 porządek dzienny, przyjmujący oświadczenia rządu. W senacie złożył rząd podobne oświadczenie, poczem senat przyjął porządek dzienny, zawierający wyrażenie zaufania dla pewnego siebie postępowania rządu.

Paryż 19 maja. Strejk listonoszów można uważać za skończony. Listonosze powrócili do pracy i rozpoczęli służbę swą prawidłowo.

Wiesbaden 19 maja. Podczas wczorajszego obiadu wzniósł cesarz Wilhelm, ku uczczeniu urodzin carskich, toast na cześć cara, łącząc go z życzeniami pomyślnego rezultatu z zainicjonowanej przez cara konferencji pokojowej. Cesarz wyraził przytem nadzieję, że Staalowi i Münsterowi, jako dwom wypróbowanym i doświadczonym mężom stanu, uda się na gruncie dawnych, łączących oba domy panujące i oba narody tradycyj i stosownie do otrzymanych od obudwu panujących zgodnych rozkazów, prowadzić tak konferencję, żeby wynik jej mógł cara zadowolić.

Bruck nad Litawą 19 maja. Podczas przeglądu zmobilizowanego pułku piechoty, zwanego „Deutschmeisterregiment" zbliżył się cesarz do żołnierzy i przemówił do nich w następujących słowach: „Cieszę się z powodu dobrego wyglądania pułku i jego sprawności w ćwiczeniach. Mam w tem nowy dowód, że w każdej chwili polegać mogę na tym pułku, na moich Deutschmeistrach i moich Wiedeńczykach." Przemowę tę przyjęli żołnierze entuzjastycznie.

Sofja 19 maja. Ks. Ferdynand podpisał dekret, zwołujący sobranje na dzień 16 maja starego stylu na sesję nadzwyczajną.

Paryż 19 maja. Prezydent izby deputowanych, Deschanel, został wybrany członkiem akademji francuskiej.

Pretorja 19 maja. Rząd przedłożył radzie narodowej projekt ustawy, mocą której obcokrajowcy po 9-cioletnim pobycie w Transwaalu otrzymują wszystkie prawa obywatelskie.

Grenoble 19 maja. Sąd przysięgłych uwolnił Maksa Regisa.

Wiedeń 19 maja. *Fremdenblatt* donosi, że br. Gautsch został już mianowany prezydentem najwyższej izby obrachunkowej austrjackiej po Hohenwarcie.

Cesarz powrócił dzisiaj z Bruku nad Litawą do Wiednia.

Londyn 19 maja. Pierwszy lord admiralicji Goschen, oświadczył na bankiecie, że sytuacja w Afryce ciągle jeszcze budzi obawy. Mowca jednak sądzi, że prezydent Krüg uwzględni słuszne żądania tej części ludności Transvaalu, która przyczyniła się do jego świetności.

Berno morawskie 19 maja. Umarł tu dziś członek izby panów Alojzy Šrom, przeżywszy lat 74.

Kroniczka z ostatniej chwili.

† **Józef Bałaban**, em. starszy radca skarbowy, były naczelnik lwowskiego urzędu wymiaru należytości, długoletni prezes towarzystwa urzędników, honorowy obywatel miasta Nowego Sącza i były radny m. Lwowa, przeżywszy lat 75, zmarł w piątek 19 bm. o godz. 7 rano na zapalenie płuc. Śp. zmarły niezwykłą zacnością charakteru, nadzwyczajną uczynnością i dobrocią łatwo zyskiwał sobie serca i tem się też tłómaczy ogromna jego popularność, jaką się cieszył na tak niewdzięcznem nawet stanowisku, jakiem jest naczelnictwo urzędu wymiaru należności. Zmarły pozostawia wdowę, trzech synów adw. dr. Wincentego, prof. Józefa i naczelnika biura telegraficznego Stanisława, jakoteż trzy córki zamężne za adw. Czarnikiem, kupcem Halskim i adjunktem sąd. Tyszkowskim. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 6.

Szkoła handlowa we Lwowie. Jedno z pism popołudniowych donosi, że ministerstwo skarbu zażądało znowu, ażeby interesowane w sprawie utworzenia szkoły handlowej we Lwowie czynniki, przyczyniły się wspólnie do kosztów adaptacyj gmachu przy ulicy Skarbkowskiej. Otóż izba handlowa oświadczyła już gotowość ofiarowania na ten cel jeszcze tysiąca zł. Wydział krajowy również przychylnie odpowiedział, pozostaje zatem jeszcze decyzja rady m. Lwowa, od której zależy, czy szkoła handlowa we Lwowie zostanie otwartą z dniem 1 września rb.

Krajowe towarzystwo rybackie odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dr. Ferdynanda Wilkosza, a przy współudziale delegata wydziału krajowego, inżyniera Rozwadowskiego. Sprawozdanie wydziału stwierdza, że w ubiegłym roku wpuszczono do wód krajowych ogółem 2,625.898 sztuk narybku. Dochody towarzystwa wynosiły 3.635 zł., wydatki 3.451 zł. Sprawozdanie wydziału i kasowe przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum. Do wydziału wybrano następnie pp. dr. Zygmunta Jaworskiego, prof. Kajetana Kosińskiego, Michała Naimskiego i Bronisława Śliwińskiego.

Delegat wydziału krajowego p. Rozwadowski mówił potem o działalności wydziału na polu popierania rybactwa i o utworzeniu w powiecie drohobyckim zakładu chowu narybku.

W dalszym ciągu obrad przyjęto wnioski kraj. inspektora rybactwa p. Fiszera i prof. Hoyera w sprawie utworzenia krajowej straży dla ochrony rybactwa, tudzież założenia rządowej stacji biologicznej dla badania ryb.

Posiedzenie zakończyło się pogadanką, zagajoną przez p. Rozwadowskiego na temat nawożenia i uprawy stawów.

Rozmaitości.

Zarząd salinarny w Wieliczce donosi nam, że w oba dni Zielonych świąt, tj. dnia 21 i 22 maja b. r, kopalnia soli nie będzie oświetloną, jak również nie będzie żadnego zjazdu do podziemi.

Pożar wybuchł 15 bm. o godz. $2^1/_2$ popołud. we dworze p. Teschla w Jaszczurowej pod Wadowicami; w przeciągu pół godziny ogarnął całe niemal zabudowania dworskie. Spaliły się 2 stajnie, 2 wielkie wozownie (remizy), młyn i spichlerz. Zdołano uratować inwentarz żywy, niektóre maszyny rolnicze i parę powozów. Wyrządzona szkoda wynosi do 20 tysięcy zł.

Wielki wypadek dnia. Rada gminna wsi Werbiąża, uchwaliła wszelkie korespondencje z władzami i stronami załatwiać tylko po rusku i tylko po rusku przemawiać. Nadzwyczajne!

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 19 maja.

(*fr.*) Targ walorów międzynarodowych był dziś zupełnie martwy, co przypisać należy niepokojącym wieściom o zaostrzeniu się konfliktu między Transwaalem a Anglją. Jaki taki ruch panował tylko w lokalnych akcjach rozmaitych przedsiębiorstw budowlanych, zwłaszcza w akcjach fabryki cegieł „Wienerberg". Mówią bowiem, że fabryka ta otrzyma miljonowe dostawy do budowy nowego wodociągu i do budowy nowego szpitala wiedeńskiego. W rozpuszczoną wczoraj pogłoskę o projekcie upaństwowienia dwóch kolei czeskich na podstawie paragrafu czternastego dziś nikt już nie wierzył. Akcje kolejowe podzielały dziś los bankowych: i jedne i drugie spadły. Także na targu walorów górniczych przeważała słaba tendencja, jakkolwiek spekulanci berlińscy parli w górę kurs tych papierów. Z rent podniosły się austrjackie i obie wspólne, natomiast węgierskie spadły. Węgierska koronowa spadła już poniżej 97 — i jest dziś o 3 zł. 55 ct. tańsza od austrjackie, jakkolwiek obie przynoszą taki sam dochód, tj. 4 pr. — Z Londynu donoszą, że Rosja zamierza zaciągnąć na targu tamtejszym pożyczkę 300 miljonów rubli.

Wiedeń 19 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 358·—, Akcje węg. Zakł. kred. 387·—, Akcje Anglobanku 164·25, Akcje Unionbanku 321·—, Akcje Laenderbanku 245·—, Akcje Bankvereinu 281·25, Akcje Bodencredit 478·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 360·$^7/_8$, Akcje kolei południowej 57·50, Akcje tramwajowe 503·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 289·75, Akcje alpiny 241·80, Akcje Rima Muranji 310·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1289·—, Akcje fabryki broni 221·—, Akcje tureckie tytoniowe 135·75, Oblig. węg. indem. 95·65, Renta majowa 101·—, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·05, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 66·40, Marki 58·92, Ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 maja 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Biechoński z Gorlic. Hr. Potocki z Wołynia. W. Pieniążek z Jasła. Dr. W. Weygert z Podlisek. A. Zaleski z Rosji. M. Jounga z Hruszatyc. Br. A. Horroch z Winiczek. K. Hadinger z Wiednia. W. Lissowińscy z Jasła. J. Gołaszewski z Toustobab. K. Lipiński z Sanoka. Dr. A. Dworski z Przemyśla. J. Horodyski z Kossowa. M. Jędrzejowicz z Dembicy. J. Buczyński z Chyrowa. S. Zabello z Gub. mińskiej.

Nadesłane

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ Gabrjeli Zapolskiej, artystki teatru krakowskiego.

(Wznowienie)

Rozwiedźmy się

komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Celina Dobrzańska.

OSOBY:

Pan de Prunelles	Woleński
Cyprjanna, jego żona	Zapolska
Adhémar de Grotignan, jej kuzyn	Walewski
Pan de Clavignac	Hierowski
Pani de Brionne	Ogińska
Pani Valfontaine	Różańska
Panna de Lucignan	Cichocka
Bafourdin	Antoniewski
Bastein, kamerdyner	Wysocki
Józefa, pokojówka	Rybicka
Potjer	Bielecki
Komisarz policji	Kwiatkiewicz
Józef, kelner	Różański
Kelner	Recheński

Rzecz dzieje się w mieście.

Początek o godzinie pół do 8-ej, koniec po 10 tej wieczór.

(22)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

A w dzień ślubu, jakże się wydawał pomięszanym, jak dłoń jego drżała podpisując akt ślubny, który mu oddawał na zawsze Helenę...

Przerażenie ogarniało serce lorda Elliotta; pot perlisty oblał mu czoło na myśl, że dziewczę, dla której szczęścia poświęcił swoje własne, zostało żoną szalbierza! Ale nie! Michał Normand musiał się mylić! Uchwycił się prawie z rozpaczą tej ostatniej nadziei.

— A może jest dwóch tego nazwiska? — nagle zawołał. — Gdzież mieszka ten twój dobroczyńca?

— W zamku swoim, w Burgundji; był ostatnim z swego rodu.

Lord Elliott spuścił głowę.

— A czy wiesz — zawołał zdjęty rozpaczą — że to ja przedstawiłem go w domu mego przyjaciela Michelin'a, że ja go wprowadziłem w towarzystwo ateńskie. Jeżeli jest niegodnym mężem najzacniejszej i najpiękniejszej z kobiet, to ja powinienem bić się w piersi i wołać: moja wina! I ty mi powiadasz, że ten człowiek nie jest margrabią de Villepreux? Czy pewien tego jesteś?

— Mogę przysiądz — poważnym głosem odparł Normand. — Tytuł ten w niewytłómaczony sposób został przez niego przywłaszczonym. Nie wiem, jaki podstęp czy dramat kryje się w tem wszystkiem, ale jest łatwy sposób poznania oszusta. Zapytaj go, milordzie, co on uczynił dla mnie, a daję ci słowo, że nie potrafi odpowiedzieć, gdyż szlachetny czyn margrabiego znany był tylko jemu i mnie...

Po chwili dodał z żywością:

— Musimy działać... Jest to święty obowiązek, który ślepy los na nas włożył. Może zbrodnia się w tem kryje, a zbrodnia powinna być ukaraną.

— Jak to? — mówił lord Elliott — ten, którego nazywałem przyjacielem, ten, którego dałem za męża i opiekuna drogiej mojej Helence, miałby być do tego stopnia nikczemnym? Gdyby tak było, zedrę maskę z niego! Ten nędznik, bandyta, ten zdrajca, który śmiał sięgnąć po jej rękę! I to ja... ja, w mojem zaślepieniu, uratowałem go z rozbicia! Ja, ocalając go od śmierci, stałem się sprawcą całego nieszczęścia!

Wściekłość nieopisana miotała jego sercem; Normand musiał go uspakajać.

— Wracajmy — rzekł. — Park zaczyna się zapełniać gośćmi; nie trzeba dawać im widowiska z naszego oburzenia. Zanim przedsięweźmiemy jakie stanowcze kroki przeciw fałszerzowi, trzeba wprzód zebrać dowody. Powtarzam, zmuś go do powiedzenia, co uczynił dla mnie. Jego nieświadomość będzie naszą pewnością.

Podczas, gdy przyjaciele pogrążeni byli w najczarniejszych myślach, Iwon wracał konno do Falery.

Mrok zapadał, a gwiazdy zajaśniały na ciemnym nieboskłonie, siejąc światło na oliwne gaje. Ale cisza i spokój pogodnego wieczoru nie oddziaływały tym razem kojąco na niego; strach przejmował do głębi całą jego istotę. Głos wewnętrzny ostrzegał go, że Michał Normand przeniknął jego tajemnicę. Czyż lord Elliott stanie w poprzek drogi fałszerza i złodzieja, jako uosobienie sprawiedliwości i zemsty?

Na tę myśl Iwon zmuszony był powstrzymać swego konia; czuł, jakby żelazna dłoń chwytała go za gardło, tchu mu brakowało.

— Nieszczęście kołacze do moich progów — mówił do siebie. — Karząca dłoń Boga, tego Boga, któremu potęgi zaprzeczałem, dosięga mnie teraz!...

Drżał, on taki zawsze spokojny i zaufany w sobie. Naraz, gwałtownym wysiłkiem woli, próbował ratować się jeszcze.

A gdybym uciekł? — pomyślał. — Toby było przyznaniem się do winy. Helena by mną pogardziła... Może potrafię jeszcze stawić czoło temu okropnemu położeniu. Ten Michał Normand może uwierzy w pomyłkę swego wzroku.

Ale daremnie usiłował wmówić w siebie ten ratunek, nie mógł się uspokoić. Naraz przeraził się... Ścieżką, wijącą się nad brzegiem morza, Helenka szła na jego spotkanie. Zdała od Iwona, dzień słoneczny wydawał jej się szarym i smutnym. Zajęła się pracą, jak zwykle, ale niejednokrotnie dłuto wypadło jej ze zniechęconej ręki; teraz szła ku niemu promienna i uśmiechnięta.

Iwon zeskoczył z siodła.

— Zanadto cię kocham — szepnęła Helena, tuląc się w jego objęcia. — Nie mogę obejść się bez ciebie; gdy zostanę sama, ogarnia mnie straszna tęsknota. Czas tak mi się dłuży!

Rzucił cugle konia służącemu i podał ramię żonie. Szli tak razem, zwolna, wśród upajającej woni letniej nocy. Przeszli przez ogród i stanęli pod kwiecistą werandą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 36	9·36	2 06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8 41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11 01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3 11	6 16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6 46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12 31	6 56	10 46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8 31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12 46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 46	9 21	3 31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 51	10·11	2 31*	7·55	11 46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2 31*		11 46
do Jarosławia				6 01	
do Czerniowiec-Itzkan	7 06	10·21	3·21*	6 57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7 06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap	6·56			7 36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9 46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		[illegible]·46		7 36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 46		7 46	
do Janowa / 9 46 wiec. ††	10·01	1·26††	3 51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	6 26°	10 46	4·[illegible]2°	7·46	
do Zimnej Wody 3 56 °	4 46	9·21	6·01	7·16	11 26

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5 – 15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6 — 15/9 ◆ 1/6 — 15/9 w dni powszednie; †† od 1/6 — 15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 — 31/5 i od 16/9 — 30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.